

Zofia Kuźniewska,  
*Działalność charytatywna*  
*w archidiakonatach kruszwickim i włocławskim*  
*diecezji kujawskiej i pomorskiej,*  
Wydawnictwo Gaudentinum, Gniezno 2015, s. 274.

Autorka publikacji jest doktorem nauk humanistycznych i doktorem habilitowanym nauk teologicznych. W badaniach naukowych zajmuje się: 1) historią Kościoła w diecezji płockiej i włocławskiej - z uwzględnieniem również czasów współczesnych; 2) zagadnieniami dotyczącymi wybranych organizacji państwowych i kościelnych oraz ich działalności; 3) zajmuje się też historiografią wielowymiarowo powiązaną z duchowością oraz wkładem błogosławionych i świętych w dzieje kultury regionalnej.

Właściwie stosowana metoda krytyki historycznej zaleca, aby wydarzenia historyczne, czy też dzieje poszczególnych instytucji, przedstawiać w świetle faktów. Autorka dysertacji, dostosowując się do tych zaleceń, w pierwszym rozdziale ukazała w sposób faktograficzny kościelne dzieje Kujaw, które stanowiły podstawową część diecezji kujawskiej i pomorskiej.

Diecezja, nazywana najczęściej włocławską, ma - jak to ukazuje Zofia Kuźniewska - bardzo ciekawą i złożoną historię, przeszła tak wiele zmian granicznych, że pod względem jej dziejów jest bez wątpienia najbogatszą diecezją w Polsce.

Skrócony obraz działalności charytatywnej Kościoła powszechnego i w Polsce, przedstawia drugi rozdział dysertacji. Autorka pracy zwraca uwagę na to, że od czasów apostoelskich Kościoł, wypełniając nauczanie Jezusa, opiekę nad ubogimi stawiał na równi z chrystianizacją. Styl niesienia pomocy biednym przez Kościół, był oparty na praktyce obecnej w świecie pogańskim i żydowskim. Jest to zrozumiałe, bo przecież Kościół rozwijał się najpierw w środowisku żydowskim i pogańskim. Zasadnicza różnica polegała na tym, że w świecie chrześcijańskim motywem świadczenia tej pomocy była miłość bliźniego, a w świecie pogańskim była to filantropia. W miarę upływu czasu, jak Kościół rozwijał się terytorialnie i wykształcał struktury organizacyjno-administracyjne, ustanawiano przepisy, którymi miano się kierować w organizowaniu opieki charytatywnej. Najpierw więc powstały przepisy ogólne Kościoła powszechnego, a potem synody legackie, prowincjalne, czy diecezjalne ustalały dokładne przepisy, jak ma wyglądać w kościołach lokalnych zorganizowana pomoc ubogim.

W rzeczywistości polskiej, chrześcijaństwo rozwijało się dzięki inicjatywie pierw-

szych monarchów, a także i potem, czuli się oni także odpowiedzialni za tę dziedzinę społeczną i religijną. Często też byli pierwszymi fundatorami przytułków, a nawet obrońcami pokrzywdzonych. Istniało nawet prawo, żeby przy każdej katedrze, a nawet innym kościele, także parafialnym, powstawały ksenodochia, czyli przytułki, w których otoczeni byłiby opieką biedni, chorzy czy opuszczeni. Do tego poczuwali się biskupi, którzy często w listach pasterskich wskazywali, jak ma wyglądać opieka nad chorymi i biednymi.

Znaczącą rolę w opiece nad chorymi i biednymi odegrały zakony, które osiedlały się w Polsce. Niektóre z nich miały zresztą w swojej regule pomoc bliźniemu. Owe przytułki, nazywane najczęściej szpitalami, nie były lecznicami w dzisiejszym rozumieniu. Do nich trafiali ludzie biedni, gdzie zakonnicy rozpoznawali daną chorobę i leczyli, najczęściej przy pomocy ziół. Zofia Kuźniewska pisze, że powstawały przytułki specjalnie przygotowywane dla pewnego rodzaju schorzeń, jak trąd, czy obłąkania, chociaż wówczas nie znano jeszcze pojęcia chorób psychicznych i łączono je nawet z opętaniem.

Z biegiem czasu większą rolę, zwłaszcza w dziedzinie ochrony zdrowia, zaczęły przejmować instytucje państwowe. Rozpoczęło się to właściwie od szpitali w miastach, gdzie magistraty często pomagały w ich zbudowaniu, a potem przejmowały całkowicie opiekę i zarząd nad nimi.

Świadczenie konkretnej pomocy innym, nie tylko moralnej, ale także materialnej, wymaga odpowiednich warunków, a więc miejsca i utrzymania. Dlatego trzeci rozdział publikacji poświęcono sprawom uposażenia, a więc osobom czy instytucjom, które fundowały nowe przytułki i ukazano sposób gospodarowania majątkiem szpitalnym.

Wprawdzie chrześcijanin swoją powinność charytatywną powinien czynić kierując się miłością ku bliźniemu, jednak fundatorzy mieli nadzieję, że korzystający z jego fundacji będą w swoich modlitwach pamiętać o darczyńcach. Naturalnie darczyńcami mogły być osoby posiadające odpowiednie uposażenie, czy też instytucje takie jak zakony, czy kapituły.

W diecezji kujawskiej i pomorskiej (w jej części kujawskiej) nie znaleziono wprawdzie przytułków bezpośrednio fundowanych przez panujących, książąt czy królów, ale pośrednio można im wiele w tej kwestii przypisać, bowiem byli fundatorami najstarszych klasztorów, które w swojej działalności uwzględniałyby także pomoc charytatywną. Słusznie domniemywać można, że benedyktyni byli w Kruśzwicy, a potem we Włocławku, gdzie mieli najpierw kościół św. Jana i z pewnością nieobca im była pomoc ubogim. A potem z fundacji księcia Bolesława Kędzierzawego otrzymali opactwo w sąsiedztwie Włocławka, po przeciwnej stronie Wisły, pod wezwaniem św. Gotarda, a od zorganizowanego tam przez nich, a może i wcześniej przez biskupa włocławskiego przytułku – hospitale, miejsce to nazwano szpitalem, teraz Szpetalem. Badając źródła do dziejów diecezji kujawskiej i pomorskiej, możemy powiedzieć, że książę Ziemomysł Kazimierzowicz sprawdził do Inowrocławia krzyżaków z czerwoną gwiazdą, zakon mający w regule prowadzenie przytułków

dla biednych, zaś Władysław Łokietek zezwolił, aby ci zakonnicy założyli drugi swój dom na Kujawach, mianowicie w Brześciu.

Genezie najdawniejszych przytułków w kujawskiej części diecezji został poświęcony czwarty rozdział. Autorka zwraca uwagę na to, że z fundacją danego szpitala łączyło się odpowiednie uposażenie, najczęściej ziemia, co wymagało prowadzenia gospodarstwa przez osoby odpowiedzialne za dany przytułek. W wielu przypadkach utrzymanie chorych stanowiły różnego rodzaju darowizny, czy też jałmużna zbierana przez nich samych. Zdarzały się także zapisy pewnych sum, z których procent stanowił w miarę regularny dochód na rzecz podopiecznych. Inna sprawa, że nie zawsze opiekunowie ci okazywali się gorliwymi i uczciwymi.

Publikacja wykazuje, że na terenie Polski pierwsze szpitale powstawały przy klasztorach i podlegały zarządom władz zakonnych. Wprawdzie od początku chrześcijaństwa powstawały na terenie naszej ojczyzny ośrodki duszpasterskie (parafie), a proboszczowie byli zobowiązani do opieki nad istniejącymi tam szpitalami, a jeżeli takiego nie było, do zorganizowania go. Autorka zwraca uwagę na to, że w analizowanych źródłach brakuje wiadomości o najstarszych szpitalach w parafiach, ponieważ dokładniejsze relacje o parafiach posiadamy dopiero z drugiej połowy XVI wieku. Z tego czasu zachowały się protokoły wizytacji kanonicznych parafii, dzięki którym możemy się dowiedzieć jak wyglądało w praktyce szpitalnictwo przy parafiach. Gorliwi proboszczowie nie tylko wizytowali, ale często własnym sumptem naprawiali szpitale i dbali o zapewnienie podopiecznym należytego utrzymania, a było to ważne w sytuacji, kiedy inne osoby, takie jak: prowizorzy, przewidziani do bezpośredniej opieki nad podopiecznymi, czy prepozyci przy kościołach lub kaplicach szpitalnych, mając z tego tytułu uposażenie, niezbyt gorliwie pamiętali o ubogich.

Piąty rozdział pracy poświęcony jest budynkom szpitalnym, ale, jak pisze autorka, niewiele można na ten temat powiedzieć, ponieważ wizytatorzy tym się nie zajmowali, podając i to nie zawsze, ile było tzw. komór, czyli pomieszczeń sypialnych. Autorka zaznacza w pracy, że była różnica w zabudowaniach szpitalnych na wsiach i w miastach. Na wsiach z reguły nie było kaplic, czy kościołów szpitalnych i za opiekę duszpasterską odpowiadał proboszcz. W miastach, zazwyczaj obok zabudowań samego szpitala, znajdował się kościół, czy kaplica, przy którym był prepozyt, często zwany „proboszczem”. Sprawował on nie tylko opiekę nad samą świątynią, ale czuwał nad zarządem szpitala i jego uposażeniem, mając także przypisane do tego uposażenie, zwane prepozyturą. Ponieważ te prepozytury szpitalne były niekiedy bogate, dlatego prepozyci traktowali je jako źródło uposażenia, nie interesując się samym szpitalem, co było nadużyciem. Ze smutkiem autorka publikacji pisze, że w aktach wizytacyjnych, więcej miejsca poświęcano samym kaplicom szpitalnym, ich wyposażeniem i uposażeniem prepozyta, aniżeli podopiecznym przebywającym w szpitalu.

Sieć szpitalna w miastach archidiakonatów: kruszwickim i włocławskim została w publikacji przedstawiona w specjalnej tabeli. O wiele mniej wiadomości posiadamy o szpitalach wiejskich. Na podstawie zebranego materiału archiwalnego można

przyjąć, że w ówczesnych miastach części kujawskiej diecezji wszędzie znajdowały się przytułki, a w połowie z nich były także świątynie szpitalne, natomiast zaledwie w połowie wiejskich parafii istniały szpitale. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że liczba ich malała w miarę upływu czasu. Było to spowodowane nie tylko zanikiem pobożności charytatywnej, ale także pauperyzacją ówczesnej szlachty i trapiącymi parafie i ich mieszkańców wojnami, zwłaszcza szwedzkimi. Jednak pocieszającym jest fakt, że pomimo wielu niesprzyjających okoliczności ubodzy mogli liczyć na jałmużnę, a często, z braku miejsca w przytułku, którego nie było, mieszkali w domach pobożnych parafian.

Warunkom panującym w przytułkach poświęcono szósty rozdział. Kuźniewska pisze, że warunki te były zróżnicowane i prawie niemożliwe do odtworzenia. Co najwyżej można określić lokalizację danego przytułku, ile miał pomieszczeń oraz ilu pensjonariuszy w nim przebywało, co dla obydwóch archidiecezji kujawskich zobrazowano w specjalnej tabeli.

Zagłębiając się w treść publikacji można dojść do wniosku, że ostatnie dwa rozdziały są najważniejsze, ponieważ autorka dokonała w nich syntezy swoich badań, pokazała dokładniej, jak zakłady dobroczynne, rozmaitej wielkości, różnego uposażenia i wyposażenia były rozmieszczone na Kujawach, w obydwóch archidiecezjach diecezji kujawskiej i pomorskiej.

Z wniosków wyprowadzonych przez Zofię Kuźniewską wynika, że archidiekanat kruszwicki odgrywał ważniejszą rolę niż włocławski. Wynikało to stąd, że Kruszwica była pierwszą stolicą diecezji na Kujawach i siedzibą sławnej kapituły, wprowadzie w czasach nas interesujących już tylko kolegiackiej, ale pamiętającej, że była to kiedyś kapituła katedralna. W Kruszwicy już na początku XI wieku osiedlili się benedyktyni, a istnienie kościoła św. Gotarda było nie tyle śladem, ale wyraźnym świadectwem, że o ubogich tu nie zapomniano. W archidiekanacie tym znajdowały się poważne ośrodki miejskie, takie jak Bydgoszcz czy Inowrocław, gdzie jest wiele świadectw o działalności przytułków.

Archidiekanat włocławski nie miał takich prężnych środowisk jak Inowrocław czy Bydgoszcz, ale i tu posiadamy źródła traktujące o opiece charytatywnej. Były tu dwa wyróżniające się ośrodki, a mianowicie sam Włocławek, siedziba biskupstwa, ale z jedną tylko parafią i to należącą do dekanatu brzeskiego i Brześć, siedziba księcia, aż do dziś nazywanego się „grodem Łokietka”, który cieszył się względami książąt.

Na pierwszym miejscu należy wymienić Włocławek, a to ze względu na konieczność opieki nad korzystającymi z przeprawy przez Wisłę. Dla nich powstał gościniec, zajazd, zwany „Hospitale” usytuowany na prawym brzegu rzeki. Nad tym miejscem roztaczał opiekę biskup włocławski, a potem zakonnicy, najpierw benedyktyni, a później cystersi. W następstwie różnych wydarzeń zakonnicy odeszli ze Szpetala, ale pozostał tu kościół i parafia, które miały związek z Włocławkiem, tym bardziej, że spór toczony na początku XIV wieku pomiędzy diecezjami: płocką i włocławską o parafię szpetalską i bobrownicką, rozstrzygnięty został na korzyść

diecezji włocławskiej.

W samym Włocławku, będącym wówczas jednym z ważniejszych ośrodków w Polsce, przy katedrze powstał szpital św. Witalisa, pozostający pod opieką kapituły włocławskiej. Również przy starej parafii włocławskiej św. Jana Chrzciciela znajdował szpital parafialny.

Drugim ważnym ośrodkiem był wspomniany wyżej Brześć [Kujawski]. Najbardziej znanym był tu przytułek założony przez zakonników, krzyżaków z czerwoną gwiazdą, którzy za jedno z zasadniczych swoich powołań uważali opiekę charytatywną. Na tym miejscu założyli przytułek, a przy nim kościół Świętego Ducha. Kiedy zakonnicy odeszli z Brześcia, nad przytułkiem i kościołem czuwali miejscowi proboszczowie, a praktycznie członkowie kapituły włocławskiej, do niej bowiem została inkorporowana ta parafia. Ponadto w Brześciu był klasztor dominikanów i oni także własnym kosztem utrzymywali mały przytułek.

Publikacja Zofii Kuźniewskiej oparta jest na wnikliwej analizie źródeł archiwalnych: swoimi badaniami autorka objęła 126 parafii w dwóch archidiakonatach kujawskich; w archidiakonacie kruszwickim 52, zaś we włocławskim 74 parafie, co pozwoliło wydobyć bardzo istotne zagadnienia odnoszące się do problemu podjętego w dysertacji. Zofia Kuźniewska zwróciła między innymi uwagę na to, że dawniej była większa świadomość społeczna ciężącego obowiązku świadczenia pomocy bliźniemu i nie omijało to żadnego z ówczesnych stanów, począwszy od dworu monarszego, przez możnowładztwo - szlachtę czy kmieci - wyższe duchowieństwo, duchowieństwo parafialne i wiernych. Pamiętać o tym musieli także mieszczanie, wśród których znajdowało się coraz więcej ludzi majątnych. Zawsze motywem świadczenia dobroczynności była wiara. A jednak mało wiemy o tym, jak wyglądało to we wsiach czy małych miasteczkach.

Praca została napisana zgodnie z zasadami pisania prac naukowych z historii, w oparciu o źródła archiwalne, w pierwszym rzędzie o protokoły wizytacji kanońskich parafii. Jest to właściwie jedyne zachowane źródło, w którym poświęcono (niestety niekiedy tylko marginalnie) nieco miejsca funkcjonowaniu samego przytułku. Autorka wykazała w pracy, że z różnych powodów nie dysponujemy kompletem, relacji ze stanu parafii, bo część protokołów w następstwie niekorzystnych wydarzeń uległa rozproszeniu, część zaginęła, a w wielu przypadkach, mając nowe opisy, dawnymi mniej się interesowano i nie zawsze zabezpieczono. Dlatego autorka uważa, że podana przez nią liczba przytułków jest raczej zaniżona, bo w rzeczywistości powinno być ich więcej. Dotyczy to zwłaszcza przytułków parafialnych.

Praca porusza te same wątki w różnych rozdziałach, wynikiem tego są pewne powtórzenia, co z punktu widzenia metodycznego jest nieuniknione - wówczas mielibyśmy daleko idące skróty, który byłyby niezrozumiałe dla czytelników nie wtajemniczonych w podjętą problematykę.

Praca Zofii Kuźniewskiej na tle dotychczasowej literatury poszerza wiedzę o działalności charytatywnej w jednej z najstarszych polskich diecezji. Należy ufać, że zachęci młodych historyków do podejmowania dalszych, analogicznych badań

poznawczych nad dziejami opieki charytatywnej w polskich diecezjach. Analizując wnikliwie i obiektywnie treść pracy dochodzimy do wniosku, że współczesne zainteresowanie Kościoła działalnością charytatywną, realizowane przez kościelne dzieło Caritas, to nie wchodzenie, jak to niektórzy próbują sądzić, w kompetencję państwa, ale to powrót do korzeni, do tego, do czego wzywa Ewangelia i co pozostaje zawsze jedną z misji Kościoła.

ks. Ireneusz Werbiński  
Wydział Teologiczny  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
Toruń